

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

### Ocena dorobku naukowego

**bpa dr. Jerzego Pańkowskiego oraz jego rozprawy habilitacyjnej pt.**

**W poszukiwaniu zbawienia. Bogactwo i piękno życia duchowego w ascetyczno-teologicznej myśli św. Ignacego Branczanińowa (ChAT, Warszawa 2006, s. 311)**

Czy agnostyk jest w stanie rzetelnie ocenić dorobek teologiczny (w „zachodnim” założeniu – naukowy, racjonalny i dyskursywny, a nie jedynie apologetyczny) prawosławnego *bogosłowa*, mając na dodatek świadomość, że doktryna Prawosławia w zasadzie wyklucza możliwość pogodzenia prawdy wiary z prawdą rozumu?

Spróbuję sprostać postawionemu przede mną zadaniu, wychodząc z założenia, że *Prawda* jest tylko w Kościele i dla chrześcijanina uosabia ją Chrystus, zaś poza Kościołem, szczególnie w naukach humanistycznych, mamy do czynienia jedynie z interpretacją, dzięki czemu możemy „współistnieć” w nauce z biskupem Jerzym bez inkwizycji i bez „naukowego komunizmu”. Z pierwszym członem powyższego założenia – o „*Prawdzie* w Chrystusie” – bp Jerzy zapewne zgodzi się bez zastrzeżeń. Do drugiego dodałbym i nauki teologiczne, ale to zapewne utrudniłoby nam porozumienie. Oceniał więc będę dorobek naukowy i rozprawę habilitacyjną dra Jerzego Pańkowskiego jedynie jako humanista, a w żadnej mierze nie jako teolog.

Nie będę się więc spierał z biskupem Jerzym o Boga, ale pospieram się z dr. Pańkowskim o człowieka – przede wszystkim o Lwa Tołstoja. Tym bardziej, że zgadzam się z myślą duchownego Autora, że „człowiek stanowi wielką i nieznaną tajemnicę, której głębia na zawsze pozostanie w sferze niepoznawalności” (s. 35). Skąd więc przy takim postawieniu sprawy rygorystyczne oskarżenie Lwa Tołstoja o „wojowanie z Bogiem” (s. 33) i pretensje do niego, że „nie zmienił swego nastawienia wobec zasadniczych prawd wiary” (s. 34)?

Zacznę od końca i pozwolę sobie na stwierdzenie, że gdyby istniały do przyjęcia dla wszystkich „zasadnicze prawdy wiary”, wówczas zbędna byłaby chociażby, licząca sobie kilkuset członków-konfesji, Światowa Rada Kościołów oraz zapewne mielibyśmy tu i teraz Kościół Powszechny, a tak wciąż musi On pozostawać poza czasem i przestrzenią. Poza tym, jak można przypuścić, że genialny pisarz i myśliciel, prowadzący racjonalny dyskurs, uznający Chrystusa za swego najważniejszego Nauczyciela, tłumaczący Ewangelię na rosyjski i nauczający wedle tej Ewangelii, mógłby być tak romantycznie naiwny, by „wojować z Bogiem”? Czyżbym ja również z Bogiem wojował – zdaniem dr. Pańkowskiego – skoro biskupa Jerzego śmiem krytykować? Słowo „wojować” w ogóle do światopoglądu Tołstoja nie przystaje, ponieważ myśliciel z Jasnej Polany, przedstawiając/interpretując naukę Chrystusa głosił ideę niestosowania jakiegokolwiek przemocy, a „wojowanie” zakłada przemoc. Mało tego, spoglądając na myśl Lwa Tołstoja z dnia dzisiejszego, po zwycięstwie Mahatmy Ghandiego, Martina Luthera Kinga, Solidarności i różnych aksamitnych, goździkowych i pomarańczowych rewolucji, jak można nie dostrzec w Tołstoju prekursora tego zwyciężającego Dobra, którego podstawy Tołstoj odnalazł przecież u najważniejszego Nauczyciela dr. Pańkowskiego?

Bardzo żałuję, że kolokwium habilitacyjne nie da dr. Pańkowskiemu możliwości ustosunkowania się do tych uwag i udowodnienia m.in. twierdzenia, że Tołstoj jakoby „niemal przez całe swoje życie” krytykował starców (s. 33). W moim odczytaniu Tołstoj nie „wojował z Bogiem”, nie krytykował starców/mędrców, a jedynie instytucję Kościoła – ziemski, często „grzeszny” Kościół, który błogosławił żołnierzy idących mordować innych ludzi i święcił armaty.

Sąd, że Tołstoj „wojował z Bogiem” jest co najmniej pochopny. Zastrzeżenia mam również do innych pochopnych sądów dr. Jerzego Pańkowskiego. Oto kilka przykładów:

„Doświadczenia świętości starców z Optiny stało się więc doświadczeniem nie tylko Kościoła, ale także całego narodu ówczesnej Rosji” – czytam na s. 32-33 i zastanawiam się, co dr Pańkowski rozumie pod określeniem „cały naród ówczesnej Rosji”? Ówczesne Imperium Rosyjskie było przecież jeszcze bardziej wielonarodowe i wielowyznaniowe niż współczesna Rosja. „Ówczesny” minister oświaty Uwarow próbował co prawda podporządkować całą rzeczywistość „prawosławiu, samodzierżawiu i narodowości” rosyjskiej, ale na nic się to zdało – ani Polacy, ani Finowie, ani wiele innych narodów nie uległo rusyfikacji. A i naród rosyjski, jeśli przyjąć kontekst narodowy, też nie do końca jest równoznaczny z tym prawosławiem, które reprezentowali starcy z Optino, bo co wtedy począć ze starowierami, duchoborcami itd.? „Doświadczenia świętości starców z Optiny” było doświadczeniem jedynie części inteligencji rosyjskiej. Powiem więcej – sądzę, że na przełomie XIX i XX wieku zdecydowanie większy wpływ na wielonarodową „rosyjską” i europejską inteligencję miał starzec z Jasnej Polany niż starcy z Pustelni Optyńskiej.

W rozprawie dr. Jerzego Pańkowskiego zaskakuje mnie jego wartościujące „unarodowienie” nie tylko myśli, ale również religii. Przeciwwstawiając Chomiakowa Sołowjowowi, dr Pańkowski pisze: „szkoła Sołowjowa miała swoje słabe strony, tak jak chociażby wpływ niemieckiej filozofii...” (s. 24). Pominę fakt niezmiernego wpływu filozofii Schellinga na Chomiakowa i wszystkich słowianofilów, a zapytam jedynie, jak dzisiaj poważny uczony (a nie rosyjski nacjonalista) może oceniać wpływ „niemieckiej filozofii” na dziewiętnastowiecznego myśliciela rosyjskiego jako „słabą stronę”? Co miałyby być w takim razie „silną stroną” Sołowjowa? Jego „rosyjskość”? Najsilniejszą „stroną” Sołowjowowskiego ekumenizmu był jego antynacjonalizm, swoista „powszechność” w myśleniu, a dr Pańkowski chciałby go zamknąć w „rosyjskości”? Śmiem twierdzić, że tak i świadczą o tym kolejne akapity, w których mowa o „teologicznej niewoli łacińskiej”, zagrożeniu ze strony „teozofii niemieckiej”, a w podtekście nawet ze strony „romantyzmu i realizmu” (s. 25). Wychodzi, że prawosławiu i myśli „rosyjskiej” zagraża wszelka „nierosyjskość”? Czymże w takim razie dla dr. Pańkowskiego jest Powszechność Kościoła i „silna” filozofia? „Rosyjskością”? W książce stale mówi się o „Kościele Rosyjskim”. Rozumiem, że jest to jednak tylko „skrót myślowy” i że dr Pańkowski ma jednak na myśli Kościół prawosławny w Rosji, i to ten podporządkowany Patriarchatowi Moskiewskiemu, bo przecież nie starowierców?

Dla Polaka informacja, że po zniesieniu poddaństwa w 1861 roku powołano w Warszawie uniwersytet (s. 19), jest nie do przyjęcia. Uniwersytet Warszawski powstawał w latach 1816-1818 jako Królewski Uniwersytet Warszawski. Po upadku

powstania listopadowego został zamknięty i wznowiono jego działalność w 1862 roku (w ramach rusyfikacji z wykładowym językiem rosyjskim).

Nie użyłbym również określenia „powrót unitów ziem zachodnich na łono Kościoła Prawosławnego, co zapoczątkowane zostało za panowania Katarzyny Wielkiej” (s. 18-19), gdyż mowa tu o przymusowym podporządkowaniu Moskwie unitów ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej po dokonaniu rozbiorów Polski. W takich fragmentach widać najlepiej jak różnie można interpretować historię, jak zawodne jest poszukiwanie „prawdy historycznej”. „Prawda” będzie tu zawsze „partyjna” i trochę mi przykro, że dr Pańkowski jest tu „partyjny”.

Przytoczę jeszcze jeden przykład tego rodzaju, podziwiając na swój (liberalny!) sposób odwagę Autora. Pisze on:

„Kiedy imperator Aleksander I wyzwolił Europę od ciężaru wojny napoleońskiej, w zwycięski sposób ukazał ideę świętego związku narodów chrześcijańskich, co uczynił w imię braterskiej miłości, zachowując przy tym wspólną wiarę, która miała wyznaczać drogę do [w tekście – dla] dalszego działania w życiu kościelno-religijnym i społeczno-państwowym”.

Nie zdziwiłbym się, gdybym przeczytał taki fragment w jakimś rosyjskim tekście nacjonalistycznym – ale w polskiej rozprawie naukowej? W Polsce tak pozytywnie oceniać jednoznacznie antypolskie Święte Przymierze? – Odważny jest biskup Jerzy!

Zadziwiły mnie także jego rozważania o XIX wieku (s. 23) oraz myśl, że w XVIII wieku „celem państwa stało się osiągnięcie powszechnego dobrobytu w wymiarze doczesnym” (s. 27). Które to państwo taki cel sobie postawiło w XVIII wieku?

Książka dr. Jerzego Pańkowskiego została niestety źle zredagowana pod względem poprawności językowej i pewnych sformułowań. Przykłady:

s. 19 – Zdania: „Drastyczne wojny religijne, przebiegające w antychrześcijańskim duchu, nabierały wymiaru tolerancji i humanitaryzmu” – komentował nie będę.

s. 21 – Wpływ idei Byrona zauważalny jest przede wszystkim w twórczości Puszkina i Lermontowa, a nie „nawet” u nich, jak w tekście, bo gdzież miałyby być widoczny ten wpływ, jeśli nie w ówczesnej literaturze świeckiej.

s. 24 – Stwierdzenie, że Chomiakow był „z natury urodzonym dialektykiem”, także pozostawię bez komentarza.

s. 25 – Co oznacza wyzwolenie „od myśli zachodniej, ale również od okcydentalizmu”? – Czyżby okcydentalizm nie był „myślą zachodnią” w Rosji?

s. 27 – Jak „podziały” mogły „deklarować dobrą wolę”? Jak „podział” może cokolwiek „deklarować”?

s. 31 – Nazwisko Iljin w dopełniaczu brzmi Iljina (jak Putin – Putina), a nie „Iljinego”.

s. 31 – Co to znaczy, że mniszka Dosytea w klasztorze „mimo wszystko wiodła ascetyczny tryb życia”? Czyżby prawosławny klasztor nie sprzyjał ascezie?

s. 32 – Wątpię, by Olivier Clément sugerował, jak pojęcie „starczewo” tłumaczyć na język polski...

s. 33 – „Zjawisko starcostwa, pomimo że nie należy do hierarchii Kościoła...” – „Zjawisko” nie może należeć do „hierarchii” z samego założenia. Do „hierarchii” mogłaby „należeć” ewentualnie „instytucja” starcostwa, ale ono „instytucją” nie było

(na marginesie – język polski nie zna słowa „starcostwo”, lepiej więc pozostawić transliterację „starczestwo”).

s. 34 – Nie rozumiem myśli zawartej w zdaniach: „Cechy rosyjskiej świętości można wyodrębnić jako czynniki charakterystyczne terytorialnie. Profesor Arseniew nazwał je lapidarnie milczeniem ducha”.

s. 32, 33 i in. – Czyżby uwagi w przypisach „przyp. autora” sugerowały, że inne przypisy nie są już „przyp. autora”? Czyje są w takim razie – redakcji? Itp.

Wystarczy tej krytyki, czas na apologetykę, gdyż uważam, że od strony 35 książka dr. Jerzego Pańkowskiego nabiera już charakteru kompetentnej rozprawy naukowej, spełniającej wymogi rozprawy habilitacyjnej. Życie, działalność i myśl św. Ignacego Branczanińowa dr Pańkowski przestudiował rzetelnie.

Autor rozpoczął od dokładnego, wręcz drobiazgowego przedstawienia nam drogi życiowej swojego bohatera. Należy to docenić, ponieważ postać św. Ignacego Branczanińowa jest w Polsce nieznaną, a rozprawa w dużej części hagiograficzna nie może obejść się bez opisu życia świętego. W rozdziale tym scharakteryzowany został pokrótce również „dorobek literacki” św. Ignacego. Jako osoba świecka i filolog z wykształcenia mówiłbym tu raczej o dorobku teologicznym, a nie „literackim”. Rozumiem jednak, że dr Pańkowski mówi tu o „*pismienności*”, literaturze w szerokim rozumieniu tego słowa, a nie o literaturze pięknej, co oczywiste.

Rozdziały trzeci („Podstawy życia duchowego”), czwarty („Zasady rozwoju życia duchowego”) oraz piąty („Zbawienie – celem duchowych zmagania”) pozwalają mi jedynie stwierdzić, że niezwykle sumiennie przedstawiono w nich poglądy teologiczne św. Ignacego Branczanińowa. W żadnym razie nie czuję się kompetentny, by podejmować na te tematy jakkolwiek dyskusję z Autorem. Wszystkie rozważania przedstawione w tych rozdziałach jako agnostyk przyjmuję „na wiarę”.

Zatrzymam się natomiast na rozdziale szóstym, w którym przedstawiona została „Próba oceny ascetycznego doświadczenia św. Ignacego Branczanińowa w świetle myśli patrystycznej Kościoła Wschodniego”, ale tylko po to, by podkreślić doskonałą znajomość Autora dysertacji literatury przedmiotu badań i dzieł Ojców Kościoła. Dyskusje i kontrowersje na temat słuszności lub niesłuszności rozważań św. Ignacego o cnocie chrześcijańskiej, eschatologii, „zmysłowości raj”, „wieczności męki piekielnej” itp., o których mowa w tym rozdziale, pozostawiam teologom. Sam mogę tylko przytoczyć tu słowa Ojca prof. Wacława Hryniewicza z jego recenzji wydawniczej, że „Pionierskie w języku polskim dzieło archimandryty Jerzego poświęcone biskupowi Branczanińowowi jest owocem wytrwałej pracy i sumiennej refleksji”.

W dorobku naukowym dr. Jerzego Pańkowskiego odnotować należy również dwanaście tekstów teologicznych (w tym dwa opublikowane w języku rosyjskim oraz jeden po grecku), a także pięć recenzji rozpraw teologicznych oraz kilkanaście wystąpień z referatami na konferencjach naukowych.

W ocenie rozprawy dr. Jerzego Pańkowskiego zawarłem szereg zdań polemicznych. Trudno co prawda polemizować z badaczem, który w dziedzinie, którą reprezentuje, jest zdecydowanie bardziej kompetentny ode mnie. Mogłem więc jedynie polemizować z częścią jego stanowisk „ideologicznych” i światopoglądowych.

W pozostałych kwestiach jest on solidnym teologiem-„archiwistą” i moje kompetencje tak daleko nie sięgają. Mogę jednakże z przekonaniem stwierdzić, że dorobek naukowy dr. Jerzego Pańkowskiego i jego książka ***W poszukiwaniu zbawienia. Bogactwo i piękno życia duchowego w ascetyczno-teologicznej myśli św. Ignacego Branczanińowa***, spełniająca ustawowe i merytoryczne wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym, upoważniają go do przystąpienia do kolokwium habilitacyjnego.